



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

[Opis rozruchów w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim - Frysztat, 14,16.07.1917]

Liczba stron oryginału

16

Liczba plików skanów

17

Liczba plików publikacji

17

Sygnatura/numer zespołu

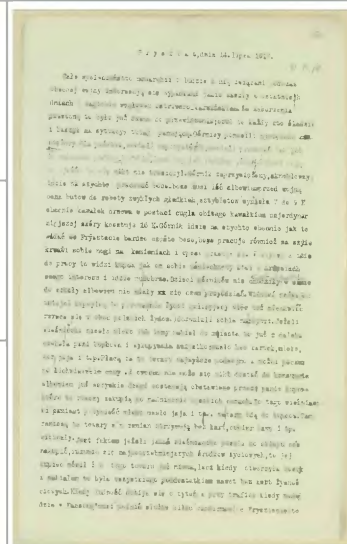
TR 012.014

Data wydania oryginału

1917

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+



fau.

12. 19. / 1

F r y s z t a t, dnia 14. lipca 1917.

Całe społeczeństwo monarchii i ludzie z nią związani podczas obecnej wojny interesują się wypadkami jakie zaszły w ostatnich dniach w zagłębiu węglowym ostrawsko-karwińskim. Że zaburzenia powstaną to było już dawno do przewidzenia; czuł to każdy kto śledził i baczyl na sytuację tutaj panującą. Górnicy ponosili największe ciężary dla państwa, zostali zaprzysiężeni, musieli pracować tak jak im nakazano podług befehl, lecz czy ich rodziny, żony, dzieci mają co zjeść to się nikt nie troszczył. Górnik zaprzysiężony, skneblowany, idzie na szychte pracować boso-boso musi iść albowiem przed wojną cena butów do roboty zwykłych gładkich, sztybletów wynosiła 7 do 9 K obecnie kawałek drzewa w postaci cugła obitego kawałkiem najerdynarniejszej skóry kosztuje 16 K. Górnik idzie na szychte obecnie jak to widać we Frysztacji bardzo często boso, boso pracuje również na szychcie krwawią sobie nogi na kamieniach i epoce pracuje dla ojczyzny a idzie do pracy to widzi kupca jak on sobie uśmiechnęty stoi w drzwiach swego interesu i idzie mudo. Dzieci górników nie chodziły w zimie do szkoły albowiem nie miały się czem przyodziać. Widzieć można jak tutejsi kupcy (są to przeważnie Żydzi galicyjscy więc też nienawieść zwraca się w obec polskich Żydów.) dozwolali sobie na zbytki. Jeżeli wieśniaczka niosła mleko lub inny nabiał do miasta to już z daleka czekała pani kupcowa i wykupywała wszystko: masło bez kartek, mleko, ser, jaja i t.p. Płacą za te towary najwyższe podwojno a możliwie poczwor-no lichwiarskie ceny. Z owocem nie może się nikt dostać do konsumenta albowiem już wszystkie drogi zostawają obstawione przez panie kupcowe które te rzeczy zakupią po nadmiernie wysokich cenach. Do tego wieśniaczki przyniosły mleko masło jaja i t.p. natarg idą do kupców. Tam zanoszą te towary a w zamian otrzymują bez kart, cukier kawę i t.p. wiktuały. Jest faktem jeżeli jakaś wieśniaczka poszła do sklepu coś nakupić, rozumie się najpotrzebniejszych środków życiowych, to jej kupiec mówił że tego towaru już niema, lecz kiedy otworzyła koszyk z nabiałem to było wszystkiego pod dostatkiem nawet bez kart żywnościowych. Kiedy ludność dobija się o tytoń a przy trafice kiedy nadejdzie "Fassung" musi pełnić służbę kilku zandarmów (we Frysztacji) to

2.

to pono wieśnicy mają w domu całe zapasy tytoniu, który nabyli w zamian za rolnicze wiktuały spożywcze.

Podaje wypadki lichwy: przed wojną kupiłem sobie koszule przeciętnie po 5 K za sztukę. Ten sam towar był w roku 1916 do nabycia u tego samego kupca po 9 K za sztukę, to nie wszystko jednak albowiem tak postępował kupiec chrześcijański u kupca żydowskiego widać zaś był kiedy przyszedł nakaz uwidoczniania cen, koszule przedwojenne, które ci zwykle wydobywali ze składu - które przed wojną kosztowały K 2.40 do 3 K (po 7 K. A co działo się przed oznaczeniem cen maksymalnych?

Cała klasa robotnicza chodzi obdarta i bosa, całe masy matek mających w domu do zaopatrzenia kilkoro dzieci wystawa godzinami, żeby otrzymać żywność; dzieci przez ten ten czas są wystawione nie tylko na samopas lecz także same na niebezpieczeństwo. Słyszałem kobiety robotnice jak narzekały że niemają czem przyprawić (zasmażki zrobić do kapuasty albowiem tej było zeszłego roku podostatkiem więc była tania) a tutaj przychodziło ją jeść jak królik. (Młoda matka)

Szczególnie podburzającym jest fakt, że żydowscy kupcy, ile który został uznany za zdolnego przy przeglądzie, to w kilka dni wracał do swego interesu miał zawsze "Herzfehler". Sprawy takie rozrosły między ludem do niesłychanych rozmiarów. Do tego taki kupiec niby pełniący służbę wojskową gdzieś w kadrze niedaleko swego interesu przebywał częściej w domu niż w kadrze dopilnując prztem swej lichwy.

O wybrykach kapitalizmu a do pomocy stojącego mu militaryzmu pisał dość dużo "Robotnik śląski" o ile artykuły nie padały ofiarą czerwonego ołówka. N.p. swego czasu podniósł Robotnik śląski, jak to dzieci szkolne w Szkole Średniej w piątej klasie znalazły wypełnioną próżnię występka różnego rodzaju wiktuałami jak to: fasole, groch mąka i t.p. Dlatego że tam znajdował się magazyn chomikow w którego skład wchodziły organy gminnego urzędu ~~urzędu~~ aprowizacyjnego postanowiono tę sprawę zatuszować. Dzieci piątej klasy nabrały sobie podostatkiem wiktuałów z pod występka, nareszcie napędzono dzieci z 5 do 3 klasy, tam otrzymały porządną burę że się opowiały naruszyć cudzą własność. Był to skład panow z aproizacji gminnej. Robotnik Śląski donosił o tej sprawie, notatka ~~jedn~~ jednak została skonfiskowana a władza nadal w obec tego zupełnie

nie nie przedsięwzięły. Wiele podobnych wypadków podnosił Robotnik Śląski i to nie w żaden jakiś buntowniczy sposób, została to skonfiskowana a dalej nieuwzględniona jakby tego wymagał interes publiczny i państwowy obecnych czasów.

Do tego jeszcze -górnik nie mógł w swym magazynie spożywczym kopalni nie dostać kupić. Kobiety i dzieci wystawały całymi półdniami, czekając na wiktuały a boże zmiłowanie nienadchodziło. Pracowano również w tym duchu żeby i przez ograniczenie dostawy ~~upiór~~ upaństwowionych towarów zatamować frekwencję spółek spożywczych, przez faworyzowanie dwukupnych magazynów spożywczych. Mówiąc: tam gdzie robotnik mógł być najlepiej obsłużony, tam gdzie był on panem własnego sklepu zostawał zawsze upośledzony na korzyść biurokraty z magazynu dwukupnego, a to żeby tylko pokazać że stan robotniczy jego samodzielność przeszła w nic, jego wywalczone prawa zostały zmasane czyli mówiąc są one: "Null und nichtig"! Tak postępowano w obec robotników którzy mieli być dumni, że ponoszą ofiary dla ojczyzny; że powinni tylko dlatego przetrwać te ciężkie chwile kiedy trzeba bronić kraju a tegoczesne postępowanie władz kopalnianych, hutniczych, jakoteż i przydzielonych komendantów niżapowiadało żadnej lepszej jeśniejszej przyszłości za te ofiary.

Więc też dziwić się nienależywy wybrykom zeszłego tygodnia. Ludzie pracujący wiedzieli że kupców znajdują się zapasy towarów spożywczych. Wykazały ~~brak~~ zeszłotygodniowe wypadki. (Załącznik nr 56 Robotnika Śląskiego" gdzie dowody uległy konfiskacie bez zapytania się redakcji o nazwiska odnośnych osób.) Wszędzie było towaru poddostakiem tylko go nie potrafił nikt należycie rekwirować albowiem do komisji żywnościowych zostawają powołani jedynie u nas ludzie mający albowiem cała ta organizacja jest opartą na przestarzałej uprzywilejowanej gminnej ustawie wyborczej. Ciekawie jednak wygląda ta konfiskata w obec mowy ministra dla wyżywienia ludności (str 2. Rob. śl.) Więc jak tutaj można spełnić życzenie ministra za które on byłby wdzięczny? - jeżeli urząd cenzuralny uchyla przy pomocy czerwonego ołówka publikację ~~na~~ namagyzowanych środków spożywczych u żydów?

Rozruchy same nie były takie straszne jak je malują. Po poniedziałkowych rozruchach w itkowickich ostrawskich, przywozkich i t.p. prze

chodził pomiędzy ludem głuchy pomruk nadejść mającej burzy. Ludność blisko trzyletnią wojną znkana, zubożetniała, nie robiła sobie z tego zupełnie nic tylko spodziewała się czegoś wielkiego, coś takiego co już raz położy koniec niżnośnym obecnie panującym stosunkom ~~wróci~~ albo też lud zdobędzie sobie swe prawa; swych najbliższych do domów. Niestety jednak sprawa wzięła inny obrot. We czwartek chowano zwłoki 3 i 7 czyli razem 10 ofiar wybuchu szybu Eugeniusza. Lud szedł z pochylonym czołem, za trumnami ofiar. Było to popołudniu wszystko było ciuchuteńko. Nraz gruchnęła we czwartek wieczór wieść ^z Orłową rabują, przyszły bandy z Ostrawy i Witkowic i rabują! Kupcy ^{fryszta} fryszta ~~cy~~ ^{cy} ~~z~~ ogarnęła panika. Ludność śmiała się z tego, że kupcom leje się woda do butów. Jednakowoż piątek ukazał dowód tego (Całość zdemolowanych składów ^{Ostrawy} opisywać byłoby zbyt wiele).

W piątek rano był we Frysztacie targ tygodniowy. Około godz. 10. zauważono mnóstwo kobiet na rynku. Każda miała z sobą torebkę targową a w niej do tego worki. Rano zaraz gruchnęła wieść, że już Krajiczka rabują, że na Sowińcu już zrabowano kupców że się zbliżają do Frysztatu.

Również trzydzieści tysięcy ludzi nadciąga od Ostrawy, nasamprzód mają oni uszkodzić dworzec w Karwinej a inna banda również tak samo silna ciągnie w stronę Bogumina, ba nawet już w nocy ^{sz} szturmowała miasto lecz ^w bezskutecznie, została odpartą lecz ci ludzie przyjdą w sile dziesiątków tysięcy i stanie się coś strasznego.

Tymczasem były to tylko gadaniny dla przestraszenia. Kobiety czekały. W południe z żołnierzami z komendy ^{(pomi} ~~mo~~ ⁿⁱ) jak oni ^{mi} umieli trzymać broń ^{bez} bez wszelkich korowodów potrafiono oczyścić rynek we Frysztacie z tłumów. Tymczasem już o k o 10 godziny pierwszej gruchnęła wieść że tłumy rabują kramikarza Löwenbeina na Blichu. Po dokonanym rabunku ich przepędzono. Kordony wojskowe broniły wstępu jedynie do śródmieścia. Z tego też powodu poturbowano jedynie uboższych żydów. Przepędzonej dandy nikt nie ścigał. Poszła ona sobie najspokojniej w stronę dworca a Starego Miasta.

Rabowano obok samego dworca Rosenzwiega. Następnie poszła banda rabować do Scheina na granicę rajską. Uwiadomione posterunki wojskowe i żandarmeryi oświadczały że są za słabe, pomimo że do rozpedzenia takiej rabującej bandy wystarczyłoby 3 do 4 żołnierzy. Były to bawim

Na wieść o tem tłumy pierzchnęły, tak jak mi jeden z poważanych towarzyszw mówił, że gdyby ktoś był wiał sobie porządny bykowiec do ręki i zaczął nim wywijać energicznie to potrafiłby i przeskodzić poprzednim rabunkom we Frysztacie- jednak wojskowość łapała teraz tego kto się nawinał pod rękę. Złakomieni i zneedźniali ludzie widząc wyrzucone towary na drodze zabierali nioby nic i szli sobie. Główni prowadrzy uszli, ci co nosili w worach także uszli. Lecz ci biedni gapie czekający na sam ostatek, będący zdania że to co tam gdzieś zostało to wolno zabierać bezkarnie, padli ofiarą. Tych prowadzoń z dumą na odwach policyjny jako rebelantow. Były to nawet dzeici szkolne.

Zaznaczenia godnem jest jak się na odwachu obchodzono z przy
prowadzonemi. Pomo, że oficjalni reprezentaci władz i wojskowości
postępo ali dosyć należcie. Tymczasem do funkcyi przesłuchiwania
i badania na odwachu ~~wnajął~~ się wszedobylski znany agent żydowskich
kupcow oficyanł sądu powiatowego we Frysztacie ~~P~~ Pawlas. Ten ,nie
wiemy czy wie o tem wie kierownik sądu P. pawlik, poszedł podczas
godzin urzędowych sądu na odwach a to pono celem spisywania gene
raliow przyprowadzonych. Następnie przechwalał się że tam on
przesłuchiwał przyprowadzonych ludzi a tak ich bił po twarzy, że mu
nawet ręka opuchła. To samo mówi o sobie pan Friedel, ~~m~~łynarz we
Frysztacie .O nim krążą, uzasadnione pogłoski, że jako młynarz apro
wizacyi powiatowej wykarmi każdy miesiąc jednego wieprza, którego
sprzeda następnie po kilka set koro n. Wykarmi również mnostwo
drobiu a indyki sprzedaje po 30 k kiedy inni nie mają nietylko co
zjeść lecz też ani czego posuć dla kury ,któraby im zniósła jajko.

Oficyant Pawlas, jest już natyle buńczucznym, że jak go sędziowie "opowazają" się przywołać do taktownego postępowania w obec podsądnych, to ich kwalifikuje na patryotycznych i niepatryotycznych. Sędziowie są w obec tego ślązackiego oficyanta bezsilni, albowiem kierownik sądu Pawlik podał podczas jego wymustrowania, że ta siła nie da się nikim zastąpić. Wszyscy czekają uwolnienia się od niego, żeby tylko spełnił swój obowiązek patryotyczny jako ślązakowiec i poszedł na front.

Lecz co gorsza. Z powodu tych zaburzeń zostały zaprowadzone sądy doraźne. Nikomu nie było wolno się ruszyć z mieszkania poza ósmą godziną wieczorem, czyli raczej nieuwzględniając wypaczonego pruskiego czasu i jego rachuby poza siódmą godziną. Urzędnik pracuje obecnie zgola do siódmej godziny w biurze, jest zmęczony pracą. przychodzi do domu zje sobie kolację i ma pójść spać. Nawet zeszłego tygodnia nakazano wieczór już o ósmej godzinie każdemu nawet okna pozawierać i siedzieć w dusznej atmosferze patrząc przez szkła jak pięknie na długim dniu słoneczko świeci a nam nie daje go z z pod czystego nieba oglądać żandarmerya...

Robotnik z walcowni lub od pieców Martinsa parzy się poci i hanje całymi 12 godzin. Ledwo umyje się zje kolację nie wolno mu już nigdzie pójść. Czy to nie zarządzenie do hodowli baktereyi suchot?

Do tego ludzie chcą sobie po pracy w fabryce coś zrobić w polu przysparzają się w ten sposób do przetrwania, żandarmerya spędza ich, że po oznaczonym czasie nie wolno nikomu zostawać na polu, każdy pod grozą kary musi siedzieć w domu. To są zarządzenia komendy wojskowej

Zaznaczamy że już u nas nastał zupełny spokój i nie trzeba żadnych ograniczeń, tymczasem komenda wojskowa przedłużyła czas wieczorny od piątku do godziny 9tej, lecz tego nigdzie oficjalnie nieogłosiła.

Ludność zupełnie nie wie co jest z nią.

W Kałwinej pomimo że górnicy z swymi rodzinami mieszkają już i tak w ciasnych pomieszkaniach dodano do każdej rodziny jednego lub dwóch bośniaków. Panuje obawa, że bośnia to jedno z gniazd syfilisu więc przeto jeszcze chcieliby tutaj zakazać cała zagłębie.

Obecnie dokonują rewizyi zabranych rzeczy. Obrazkiem do tego jest załącznik Robotnika Śląskiego (czerwono ^{określony}) Do czego to doprowadzić nie trzeba.

Cała ludność tutejsza żywi nadzieję że posłowie nasi a szczególnie tow. poseł Neger zajmie się tą sprawą i poruszy wszystkie sprawy na kompetentnem miejscu.

Muszę również podać kilka spraw które nie mogą z powodu czerwonego ołówka dostać się do gazety. Kilka przytoczonych faktów jak to mieli nagromadzone zapasy dla lichwy pod adresem ministerium dla wyżywienia ludności uległo konfiskacie. Nie wiem dlaczego, czy poto, że ludności nie wolno dowiedzieć się jakie to zapasy mają lichwiarze ukryte.

Nieporządani "rekwizytorzy" naleźli u kupca w ~~Smex~~ Lanzeru w Suchej średnie, wór ziarnistej kawy niepalonej, to samo było u Krajczka w Karwinie na granicach. Do tego było u Lanzeru masa nafty.

U Altmanna na kopaninach byłoyksrzynia najprzedniejszego przedwojennego mydła Schichta, żeby ich nie był zabrał ani na dwie fury. Górnik lub robotnik musi się myć w obec tego mydłem z wapna i piasku aż krew idzie z ciała. Za mało mu jeszcze było bo obecnie 1 kg mydła jędrnego kosztuje 16 K, więc czekał jeszcze aż dostanie 60 K.

U takich kramikarzy jako Löwenbeina we Frysztacie, znalazł się spory zapas soczewicy u drugiego takiego Scheina maku.

To jest kilka przypadków ze sklepów które miały prawo handlować takimi towarami i miały je ukryte przed publicznością.

W składach ubrań i obuwia były nagromadzone zapasy. W handlu obuwiem u Rahina Rawika w Orłowej, pod butami był cały skład głów cukru a nie brakło też i worków z delikatną mąką pszenną, dalej całe kawały jędrnych skór wołowych jaka należy tylko dla armii. W składzie ubrań u Schneidra w Orłowej, był duży wór ryżu, fasoli coś 3 wory a do tego kilka worków bieluteńkiej mąki wszystko za kryte ubraniem. W składzie ubrań u Falumenhafta w Karwinie w skryniach z kapeluszami worki z mąką. U kupca Barbera w Orłowej 4 wory ryżu, mąka pszeniczna, groch, soczewica i jędrne skóry wołow na podeszwy.

Tych kilka faktów Wam może wystarczy dla objaśnienia tej sprawy.

We Frysztacie jeden fryzyer urządził sobie podczas wojny sklep z obuwiem i towarami łokciowymi. Kupiec Rosenberg mający wielki skład towarów łokciowych i obuwia w Rynku oferował niedawno do magazyny werkowego gwarectwa gutmańskiego w Orłowej słoninę i miód... Pełni on służbę wojskową po żydowsku w "Hinterlandzie" i oferuje. Takie rzeczy dzieją się u nas w zagłębiu

16 JUL 1917

O rewizjach za zrabowanemi towarami o których Wam pisze ów towarzysz ołówkiem należy uzupełnić następująco:

Po domach chodzą żydzi żandarmami i żołnierzami. Jeżeli żołnierze nie są żydami to odfukną żyda od rewizyi a sami przeprowadzą ją sumiennie. Lecz jak rewidują żydzi a tych tu jest najwięcej to poprzewracają i poniszczą wszystko zabiorą tjak we środę w kolonii granicznej popołudniu towary które dopołudnia zostały kupione w magazynie werkowym. Ludzie ci nie mają co jeść i na podstawie tego "dowodu" aresztowano niejednego za udział w rabunku.

Drastyczny wypadek zaszedł we środę z delegatem Gr. II. tow. Łukoszem. Przyszła też do niego żydowska rewizya z Kup zabrała mu kilka futerałów, notesików, ołówek, gumy i około 30 arkuszy papieru i zaniósła do kupca Krajiczka, że to zrabowane rzeczy. Rzeczy te otrzymał to Łukosz od zarządu Grupy II jako przybory do funkcji delegata i rewizora magazynu żywnościowego na kopalni.

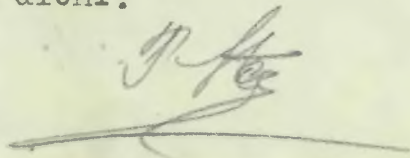
Magazyny kopalniane też zawinniły trochę tym rozruchom albowiem strejkującym odmówiły towarów, pomimo że istnieje ustawa że ten kto ma makę i t... rzeczy dostarczone przez państwo a odmowi wydania ich ma zostać ukarany. Lecz jak mogą władze karać magnatów węglowych w obec strejkujących górników.

W niedzielę jechałem do Cieszyna to widziałem jak domownicy nieśli niemowlęta matkom do sądu obwodowego celem kojenia ...

Cała ludność tutaj czeka z niecierpliwością i to nie tylko socyalni demokraci lecz również i inteligencja (kazy żałuje bardziej ofiary zaburzeń głodny lud niż obrabowanych lichwiarzy) że posłowie socyalno demokratyczni wystąpią ostro przeciw lichwiarzom; szczególnie we Frysztacie są zdania że policzkujący na odwachu oficjant sądowy Pawlas o którym poprzednio mowa jest od wojska "Enthoben" że pojdzie na front jak to zostanie oddane w ministerjum.

Chciałem być z wami wczoraj w Cieszynie lecz parlament obradował więc nie mogłem. Więc Wam ten materyał przesyłam. Ustnie bym Wam mógł podać wiele więcej. Lecz niedawno omawiał te sprawy Porokesz więc trzeba żebyści i Wy mieli materyał szczególnie z zagłębia kKarwina orłowa. Napiszcie zaraz co jeszcze potrzebujecie. Potrzebuję natychmiast dokończenia Waszej mowy.

Uścisk dłoni:



F r y s z t a t, dnia 14. lipca 1917.

12. 14. / 8

Całe społeczeństwo monarchii i ludzie z nią związani podczas obecnej wojny interesują się wypadkami jakie zaszły w ostatnich dniach w zagłębiu węglowym ostrawsko-karwińskim. Że zaburzenia powstaną to było już dawno do przewidzenia; czuł to każdy kto śledził i baczyl na sytuację tutaj panującą. Górnicy ponosili największe ciężary dla państwa, zostali zaprzysiężeni, musieli pracować tak jak im nakazano podług befehl, lecz czy ich rodziny, żona dzieci mają co zjeść to się nikt nie troszczył. Górnik zaprzysiężony, sknoblewany idzie na szychę pracować bese-bese musi iść albowiem przed wojną cena butów do roboty zwykłych gładkich sztybłotów wynosiła 7 do 9 K obecnie kawałek drzewa w postaci cugla obitego kawałkiem najerdynar nijszej skóry kosztuje 16 K. Górnik idzie na szychę obecnie jak to widać we Frysztacie bardzo częste bese, bese pracuje również na szychę krawi sobie nogi na kamieniach i opoco pracuje dla ojczyzny a idąc do pracy to widzi kupca jak on sobie uśmiechnęty stoi w drzwiach swego interesu i idzie mudo brzo. Dzieci górników nie chodziły w zimie do szkoły albowiem nie miały za się czym przyodziać. Widać można jak tutejsi kupcy (są to przeważnie Żydzi galicyjscy więc też nienawieść zwraca się w obec polskich Żydów.) pozwalali sobie na zbytki. Jeżeli wieśniaczka niesła mleko lub inny nabiał do miasta to już z daleka czekała pani kupcowa i wykupywała wszystko: masło bez kartek, mleko, ser jaja i t.p. Płacą za te towary najwyższe podwójnie a może i poczwórne lichwiarskie ceny. Z owocem nie może się nikt dostać do konsumenta albowiem już wszystkie drogi zastawiają obstawione przez panie kupcowe które te rzeczy zakupią po nadmiernie wysokich cenach. Do tego wieśniaczki zamiast przynieść mleko masło jaja i t.d. natarg idą do kupców. Tam zaniosą te towary a w zamian otrzymują bez kart, cukier kawę i t.p. wiktuały. Jest faktem jeżeli jakaś wieśniaczka poszła do sklepu coś nakupić, rozumie się najpotrzebniejszych środków życiowych, to jej kupiec mówił że o tego towaru już niema, lecz kiedy otworzyła koszyk z nabiałem to było wszystkiego podostatkiem nawet bez kart żywnościowych. Kiedy ludność dobija się o tytoń a przy trafice kiedy nadejdzie "Fassung" musi pełnić służbę kilku żandarmów (we Frysztacie) to

2.

to pono wieśnicy mają w domu całe zapasy tytoniu, który nabyli w samian za rolnicze wiktuały spożywcze.

Podaje wypadki lichwy: przed wojną kupiłem sobie koszule przeciętnie po 5 K za sztukę. Ten sam towar był w roku 1916 do nabycia u tego samego kupca po 9 K za sztukę, to nie wszystko jednak albowiem tak postępował kupiec chrześcijański u kupca żydowskiego widać zaś byś kiedy przyszedł nakaz uwidoczniania cen, koszule przedwojenne, które ci zwykle wydebrywali ze składu, które przed wojną kosztowały K 2.40 do 3 K po 7 K. A co działo się przed oznaczeniem cen maksymalnych?

Cała klasa robotnicza chodzi obdarta i bosa, całe masy matek mających w domu do zaopatrzenia kilkoro dzieciek wystawa godzinami, żeby otrzymać żywność; dzieci przez ten ten czas są wystawione nie tylko na samopas lecz także same na niebezpieczeństwo. Słyszałem kobiety robotnice jak narzekały że niemają czem przyprawić (zaamaski zrobić do kapuasty albowiem tej było zeszłego roku poddostatkiem więc była tania) a tutaj przychodziło ją jeść jak królik.

Szczególnie podburzającym jest fakt, że żydowski kupcy, ile który został uznany za zdolnego przy przeglądzie, to w kilka dni wracał do swego interesu miał zawsze "Hersfehler". Sprawy takie rozrosły między ludem do niesłychanych rozmiarów. Do tego taki kupiec niby pełniący służbę wojskową gdzieś w kadrze niedaleko swego interesu przebywał częściej w domu niż w kadrze dopilnując prztem swej lichwy.

O wybrykach kapitalizmu a do pomocy stojącego mu militaryzm pisał dożył duży "Robotnik Śląski" o ile artykuły nie padały ofiarą czerwonego ołówka. N.p. swego czasu podniósł Robotnik Śląski, jak to dzieci szkolne w Szkole Średniej w piątej klasie znalazły wypełnioną próżnię występką różnego rodzaju wiktuałami jak to: fasole, groch mąka i t.p. Dlatego że tam znajdował się magazyn chemiczny w którego skład wchodziły organy gminnego urzędu aprowizacyjnego postanowiono tę sprawę satuszować. Dzieci piątej klasyabrały sobie poddostatkiem wiktuałów z pod występką, nareszcie napędzono dzieci z 5 do 3 klasy, tam otrzymały persadną burę że się opowiały naruszyć cudzą własność. Był to ekład panów z aprowizacji gminnej. Robotnik Śląski donosił o tej sprawie, notatka jednak została skonfiskowana a władza nadal w obec tego zupełnie

nie nie przedsięwzięły. Wiele podobnych wypadków podnosił Robotnik Śląski i to nie w żaden jakiś buntowniczy sposób, zostały to skonfiskowane a dalej nięuwzględnione jakby tego wymagał interes publiczny i państwowy obecnych czasów.

Do tego jeszcze -górnik nie mógł w swym magazynie spożywczym kopalni nie dostać kupić. Kobiety i dzieci wystawały całymi półdniami, czekając na wiktualie a boże smilowanie nienadchodziło. Pracowano również w tym duchu żeby i przez ograniczenie dostawy ~~przez~~ upaństwowionych towarów zatamować frekwencję spółek spożywczych, przez faworyzowanie ~~magazynów~~ magazynów spożywczych. Mówiąc tam gdzie robotnik mógł być najlepiej obsłużony, tam gdzie był on panem własnego sklepu składał zawsze upośledzony na korsyś biurokraty z magazynem ~~magazyn~~ kowego, a to żeby tylko pokazać że stan robotniczy jego samodzielnosc . szła w nic, jego wywalczone prawa zostały zmasane czyli mówiąc są one : "Null und nichtig"! Tak postępowano w obec robotników którzy mieli być dumni że ponoszą ofiary dla ojczyzny; że powinni tylko dlatego przetrwać te ciężkie chwile kiedy trzeba bronić kraj a tegoczesne postępowanie władz kopalnianych, hutniczych, jakoteż i przydzielonych komendantów nie zapowiadało żadnej lepszej jasnniejszej przyszłości za te ofiary.

Wobec też dziw się nienależny wybrykom zeszłego tygodnia. Ludzie pracujący wiedzieli że kupców znajdują się zapasy towarów spożywczych. Wykazały ~~magazyn~~ zeszłotygodniowe wypadki. (załącznik nr 56 Robotnika Śląskiego" gdzie dowody uległy konfiskacie bez zapytania się redakcyi o nazwiska jednośnych osób.) Wszędzie było towaru poddostakiem tylko go nie potrafił nikt należycie rekwirować albowiem do komisji żywnościowych zostawają powołani jedynie u nas ludzie mający bowiem cała ta organizacja jest aparatem na przestarzałej uprzywilejowanej gminnej ustawie wyborczej. Ciekawie jednak wygląda ta konfiskata, w obec mowy ministra dla wyżywienia ludności (Str 2. Rob. śl.) Więc jak tutaj można spełnić życzenie ministra za które on byłby w dziecinny? - jeżeli urząd cenzuralny uchyla przy pomocy czerwonego ołówka publikację magazynowanych środków spożywczych u żydów?

Rozruchy same nie były takie straszne jak je malują. Po poniedziałkowych rozruchach wickowskich ostrawskich, przywoskich i t.p. prze

chodząc pomiędzy ludem głuchy pomruk nadejść mającej burzy. Ludność blisko trzyletnią wojną znokana, sobojetniła, nie robiła sobie z tego zupełnie nie tylko spodziewała się czegoś wielkiego coś takiego co już raz położy koniec niższości obecnie panującym stosunkom; wrócić albo też lud zdobędzie sobie swe prawa, swych najbliższych do domów. Nistety jednak sprawa wzięła inny obrot. We czwartek chowano zwłoki 3 i 7 czyli razem 10 ofiar wybuchu szybu Eugeniussa. Lud szedł z pochyloną głową, za trumnami ofiar. Było to popołudniu wszystko było cichuteńko. Nraz gruchnęła we czwartek wieczór wieść: Orlową rabują, przyszły bandy z Ostrawy i Witkowie i rabują! Kupcy frysztaccy zost ogarnęła panika. Ludność śmiała się z tego że kupcom leje się woda do butów. Jednakowoż piątek ukazał dowód tego (Całość zdemolowanych składów opisywać byłoby zbyt wiele).

W piątek rano był we Frysztacie targ tygodniowy. Około godz. 10. zauważono mnóstwo kobiet na rynku. Każda miała z sobą torebkę targową a w niej do tego worki. Rano zaraz gruchnęła wieść, że już Krajczka rabują, że na Sowińcu już zrabowano kupców i się zbliżają do Frysztatu.

Wznowione trzydzieści tysięcy ludzi nadciąga od Ostrawy, nasamprzód mają oni uszkodzić dworzec w Karwonej a inna banda również tak samo silna ciągnie w stronę Bogumina, ba nawet już w nocy bębnowała miasto lecz bezskutecznie, została odpartą lecz ci ludzie przyjdą w sile dziesiątków tysięcy i stanie się coś strasznego.

Tymczasem były to tylko gadaniny dla przestraszenia. Kobiety czekały. W południe z żołnierzami z komendy pomimo jak oni umieli trzymać broń bez wszelkich rozkazów potrafiono oczyścić rynek we Frysztacie z tłumów. Tymczasem już o k o 10 godziny pierwszej gruchnęła wieść że tłumy rabują kramiarza Löwenbeina na Blichu. Po dokonanych rabunkach ich przepędzono. Kordony wojskowe broniły wstępu jedynie do Śródmiścia. Z tego też powodu poturbowano jedynie uboższych żydów. Przepędzonej dandy nikt nie ścigał. Poszła ona sobie najspokojniej w stronę dworca i Starego Miasta.

Rabowano obok samego dworca Rosenzweiga. Następnie poszła banda rabować do Scheina na granicę rajską. Uwiadomione posterunki wojskowe i żandarmerii oświadczały że są za słabe, pomimo że do rozprawienia takiej rabującej bandy wystarczyłoby 3 do 4 żołnierzy. Były to bawim

podrostki ~~zabierali~~ kobiety i nawet większością dzieci szkolne, które kiedy herzstale bany wyrzucali to one brały towary i odnosiły je do domów. U Scheina we Frysztacie położył kres dalszemu rabunkowi albowiem przyszyli dwa szwamy piechoty i te zrobiły porządek.

Na wieść o tem tłumy pierzchnęły, tak jak mi jeden z powołanych towarzyszy mówił, że gdyby ktoś był wiał sobie persądny bykowiec do ręki i zaczął nim wywijać energicznie to potrafiłby i przeskożyć poprzednim rabunkom we Frysztacie - jednak wojskowość łapała teraz tego kto się nawinął pod rękę. Złakomieni i znędzniiali ludzie widząc wyrzucone towary na drodze zabierali niły nie i szli sobie. Główni prowodyrzy uszli, ci co nosili w worach także uszli. Lecz ci biedni gapie czekający na sam ostatek, będący zdania że to co tam gdzieś pozostało to wolno zabierać bezkarnie padli ofiarą. Tych prowadzonych z dumą na odwach policyjny jako rebelantów. Były to nawet dzieci szkolne.

Zaznaczenia godnem jest jak się na odwachu obchodzono z przywódcami. Pono, że oficjalni reprezentanci władz i wojskowości postępowali dosyć naleźcie. Tymczasem do funkcji przesłuchiwania i badania na odwachu nawiązał się wszedobylski znany agent żydowskich kupców oficyant sądu powiatowego we Frysztacie P. Pawlas. Ten, nie wiemy czy wie o tem wie kierownik sądu P. pawlik, poszedł podczas godzin urzędowych sądu na odwach a to pono celem apisywania generalii przyprowadzonych. Następnie przechwalał się że tam on przesłuchiwał przyprowadzonych ludzi a tak ich bił po twarzy, że mu nawet ręka opuchła. To samo mówi o sobie pan Friedel, Młynarz we Frysztacie. O nim krążyło zasadnione pogłoski, że jako młynarz a pro wizacyi powiatowej wykarmi każdy miesiąc jednego wieprza, którego sprzeda następnie po kilka set koro n. Wykarmi również mnóstwo drobiu a indyki sprzedaje po 3, a kiedy inni nie mają nie tylko co zjeść lecz też ani czego posuć dla kury, któreby im złożyła jajko.

Oficyant Pawlas, jest już natyle buńczucznym, że jak go sędziowie "opowazą się przywołać do taktownego postępowania w obec podsądnych, to ich kwalifikuje na patryotycznych i niepatryotycznych. Sędziowie są w obec tego ślązackiego oficyanta bezsilni, albowiem kierownik sądu Pawlik podał podczas jego wymustrowania, że ta siła nie da się nikim zastąpić. Wszyscy czekają uwolnienia się od niego, żeby tylko spełnił swój obowiązek patryotyczny jako ślązakowiec i poszedł na front.

Lecz co gorza. Z powodu tych zaburzeń zostały zaprowadzone sądy doraźne. Nikomu nie było wolno się ruszyć z mieszkania poza ósmą godziną wieczorem, czyli raczej nieuwzględniając wypaczonego pruskiego czasu i jego rachuby poza siedmą godziną. Urzędnik pracuje obecnie zgoła do siódmej godziny w biurze, jest zmęczony pracą, przychodzi do domu zje sobie kolację i ma pójść spać. Nawet zeszłego tygodnia nakazano wieczór już o ósmej godzinie każdemu nawet okna pozawierać i siedzieć w dusznej atmosferze patrząc przez szkło jak pięknie na długim dniu słoneczko ścieła a nam nie daje go z z pod czystego nieba oglądać żandarmerya...

Robotnik z walcowni lub od pieców Martina parzy się poci i hanje całej 12 godzin. Ledwo umyje się zje kolację nie wolno mu już nigdzie pójść. Czy to nie zarządzenie do hodowli bakterii suchoty?

Do tego ludzie chcą sobie po pracy w fabryce coś zrobić w polu przys. arszają się w ten sposób do przetrwania, żandarmerya spędza ich że po oznaczonym czasie nie wolno nikomu zostawać na polu, każdy pod grozą kary musi siedzieć w domu. To są zarządzenia komendy wojskowej

Zauważamy że już u nas nastał zupełny spokój i nie trzeba żadnych ograniczeń, tymczasem komenda wojskowa przedłużyła czas wieczny od piątku do godziny 9tej, lecz tego nigdzie oficjalnie nieogłosiła

Ludność zupełnie nie wie co jest z nią.

W Kałwinie pomimo że górnicy z swymi rodzinami mieszkają już i tak w ciasnych. pomieszkaniach dodano do każdej rodziny jednego lub dwóch bośniaków. Panuje obawa, że pońia to jedno z gniazd syfilisu więc przesto jeszcze chcieliby tutaj zakazać cała zagłębie.

Obecnie dokonują rewizji zabranych rzeczy. Obrazkiem do tego jest załącznik Robotnika Śląskiego (czerwono kreślony) Do czego to diprowa dz pytać nie trzeba.

Cała ludność tutejsza żywi nadzieję że posłowie nasi a szczególnie ten poseł peger zajmie się tą sprawą i poruszy wszystkie sprawy na kompetentnem miejscu.

16/4. 1917. 12.14/14

Muszę również podać kilka spraw które nie mogą z powodu czerwonego ołówka dostać się do gazety. Kilka przytoczonych faktów jak to mieli nagromadzone zapasy dla lichwy pod adresem ministerium dla wyżywienia ludności uległo konfiskacie. Nie wiem dlaczego, czy poto, że ludności nie wolno dowiedzieć się jakie to zapasy mają lichwiarze ukryte.

Nieporządani "rekwizytorzy" plaseźli u kupca w Smex Lanzera w Suhej średnie, wór ziarnistej kawy niepalonej, to samo było u Krajczka w Karwinej na granicach. Do tego było u Lanzera masa nafty.

U Altmanna na kopaninach byłbyksarzynia najprzedniejszego przedwojennego mydła Schichta, żeby ich nie był zabrał ani na dwie fury. Górnik lub robotnik musi się myć w obec tego mydłem z wapna i piasku aż krew idzie z ciała. Za mało mu jeszcze było bo obecnie 1 kg mydła jedrnego kosztuje 10 K, więc czekał jeszcze aż dostanie 60 K.

U takich kramikarzy jako Löwenbeina we Frysztacie, znalazł się spory zapas soczewicy u drugiego takiego, Scheina, maku.

To jest kilka przypadków ze sklepów które miały prawo handlować takimi towarami i miały je ukryte przed publicznością.

W składach ubrań i obuwia były nagromadzone zapasy. W handlu obuwiami u Rahina Rawika w Orłowej, pod butami był cały skład głów cukru a nie brakło też i worków z delikatną mąką pszenną, dalej całe kawały jedrnych skór wołowych jaka należy tylko dla armii. W składzie ubrań u Schneidra w Orłowej, był duży wór ryżu, fasoli coś 3 wory a do tego kilka worków bieluteńkiej mąki wszystko za kryte ubraniem. W składzie ubrań u Falumenhafta w Karwinie w skrzyniach z kapeluszami worki z mąką. U kupca Barbera w Orłowej 4 wory ryżu, mąka pszeniczna, groch, soczewica i jedrne skóry wołu we na podeszwy.

Tych kilka faktów Wam może wystarczy dla objaśnienia tej sprawy.

We Frysztacie jeden fryzyer urządził sobie podczas wojny sklep z obuwiami i towarami łokciowymi. Kupiec Rosenberg mający [na] wielki skład towarów łokciowych i obuwia w Rynku oferował niedawno do magazyny Werkowego gwarectwa gutmańskiego w Orłowej słoninę i miod... Pełni on służbę wojskową po żydowsku w "Hinterlandzie" i oferuje. Takie rzeczy dzieją się u nas w zagłębiu

Ad. 16/4. 1917.

O rewizjach za zrabowanemi towarami o których Wam pisze ów towarzysz ołówkiem należy uzupełnić następująco:

Po domach chodzą żydzi/żandarmami i żołnierzami. Jeżeli żołnierze nie są żydami to odłukną żyda od rewizyi a sami przeprowadzą sumiennie. Lecz jak rewidują żydzi a tych tu jest najwięcej/to poprzewracają i poniszczą wszystko zabiorą jak we środę w kolonii granicznej popołudniu towary które dopołudnia zostały kupione w magazynie werkowym. Ludzie ci nie mają co jeść i na podstawie tego "dowodu" aresztowano niejednego za udział w rabunku.

Drastyczny wypadek zaszedł we środę z delegatem Gr. II. tow. Łukoszem. Przyszła też do niego żydowska rewizya ~~która~~ zabrała mu kilka futerałów, notesików, ołówków, gumy i około 30 arkuszy papieru i zaniósła do kupca Krajiczka, że to zrabowane rzeczy. Rzeczy te otrzymał to Łukosz od zarządu Grupy II jako przybory do funkcji delegata i rewizora magazynu żywnościowego na kopalni.

Magazyny kopalniane też zawinniły trochę tym rozruchom albowiem strejkującym odmówiły towarów, pomimo że istnieje ustawa że ten kto ma nakę i t... rzeczy dostarczone przez państwo a odmowi wydania ich ma zostać ukarany. Lecz jak mogą władze karać magnatów węglowych w obec strejkujących górników.

W niedzielę jechałem do Cieszyna to widziałem jak domownicy nieśli niemowlęta matkom do sądu obwodowego celem kojenia ...

Cała ludność tutaj czeka z niecierpliwością i to nie tylko socyalni demokraci lecz również i inteligencja (kazy żałuje bardziej ofiary zaburzeń głodny lud niż obrabowanych lichwiarzy) że posłowie socyalno demokratyczni wystąpią ostro przeciw lichwiarzom; szczególnie we Frysztacie są zdania że policzkujący na odwachu oficyant sądowy Pawlas o którym poprzednio mowa jest od wojska "Enthoben" że pojdzie na front jak to zostanie oddane w ministerjum.

Chciałem być z wami wczoraj w Cieszynie lecz parlament obradował więc nie mogłem. Więc wam ten materyał przesyłam. Ustnie bym Wam mógł podać wiele więcej. Lecz niedawno omawiał te sprawy Porokasz więc trzeba żebyści i Wy mieli materyał szczególnie z zagłębia kkarwina orłowa. Napiszcie zaraz co jeszcze potrzebujecie. Potrzebuję natychmiast dokończenia Waszej mowy.

Uścisk dłoni:

